

**Rafał Moczko**

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## **„Kontynenty – Nowy Mercuriusz” (styczeń 1959 – luty 1961)**

W styczniu 1959 roku ukazał się pierwszy numer pisma: „Kontynenty – Nowy Mercuriusz”<sup>1</sup>. Na skutek konfliktu między grupą Kontynenty a Związkiem Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie dotychczas wydawane pismo – „Mercuriusz Polski – Życie Akademickie” – przeszło całkowicie pod kuratelę Związku i było jeszcze przez jakiś czas wydawane pod redakcją Leszka Klimka jako organ ZSAPU. Jednocześnie nieomal natychmiast spadło do roli pisma sprawozdawczo-informacyjnego.

W artykule wstępnym redakcja, deklarując chęć podtrzymania tradycji „wolnego forum”<sup>2</sup> otwartego na przedstawicieli młodego pokolenia z kraju i emigracji, dodawała:

Nie możemy dopuścić do tego, żeby na wolnym zachodzie nie było żywego, nieskrępowanego ruchu intelektualnego skupiającego się wokół pisma młodych, pisma niezależnego od żadnych obozów czy ośrodków politycznych, redagowanego przez ludzi wychowanych na Zachodzie, choć czujących związek z polskością. Chcemy aby pismo nasze nadal spełniało

<sup>1</sup> O losach trzech pierwszych mutacji pisma pisałem w tekstach: „*Życie Akademickie*” – historia pisma (czerwiec 1949 – listopad 1954) [w:] *Przedziwne światy. Prace z historii i teorii literatury ofiarowane dr. hab. Jerzemu Z. Maciejewskiemu*, red. K. Ćwikliński, R. Moczko i R. Sioma, Toruń 2010, s. 495–532; „*Mercuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie*” – historia pisma (styczeń 1955 – grudzień 1956) [w:] *W kręgu twórczości pisarzy emigracyjnych. Kontynuacje*, red. Z. Andres, Rzeszów 2011, s. 37–60; „*Mercuriusz Polski – Życie Akademickie*” (styczeń 1957 – listopad 1958). *Historia pisma*, „*Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna, Historia Literatury 6*”, z. 70/2011, s. 130–149. Dodatkowo o losach wszystkich pięciu mutacji pisma, wydawanego początkowo przez studentów, a następnie członków londyńskiej grupy „Kontynenty”, ukazanych w perspektywie techniczno-redakcyjnej pisałem w artykule *Od „Życia Akademickiego” do „Kontynentów” – historia pism* [w:] R. Moczko, „*Życie Akademickie*” – „*Kontynenty*” 1949–1966. *Bibliografia zawartości*, Toruń 2001, s. 9–31. Z uwagi na to niniejszy szkic, omawiając losy i zawartość czwartej mutacji pisma, pomija szereg informacji zawartych w ostatnim z przywołanych tekstów.

<sup>2</sup> Co znamienne, po raz kolejny, odwołując się do tradycji pisma, redakcja sięgała wstecz zaledwie o dwa lata, wspominając o tym, że „Czytelnicy mieli czas zapoznać się w ciągu ostatnich dwu lat z naszym zespolem na łamach Mercuriusza i Konturów”.

rolę pomostu pomiędzy młodymi w Kraju i na uchodźstwie. Wszak bez żywego kontaktu ze społeczeństwem polskim nie ma mowy o uniknięciu wynarodowienia się<sup>3</sup>.

W kontekście tych słów nie dziwiła kolejna już deklaracja podtrzymywania łączności z kulturą rodzimą. Redakcja – wzorem poprzednich – postulowała także chęć czerpania z kultur krajów zamieszkania. Deklarowała przy tym – w myśl zasad demokracji i liberalizmu<sup>4</sup> – otwartość na współpracę z wszystkimi chętnymi<sup>5</sup>.

Redaktorem naczelnym pisma został Adam Czerniawski, który o tę funkcję nie zabiegał – przeciwnie, przejmując wcześniej redakcję „Merkuriusza Polskiego – Życia Akademickiego” uczynił to, aby nie dopuścić do sytuacji, w której „pismo wysunie się z naszych rąk”. Na skutek konfliktu w ZSAPU-ie i utworzenia nowego pisma niejako automatycznie (wbrew nadziejom samego zainteresowanego) pozostał na stanowisku. Na początku nowego roku pisał do Bolesława Taborskiego: „Więc oto tu ciągle jestem i czekam, aż się ktoś nade mną zlituje i w tej robocie wyręczy. Jak dobrze wiesz z mojego artykułu *Ja i Merkuriusz*<sup>6</sup> gdybym w ogóle chciał jakieś pismo redagować miałoby ono zupełnie inny charakter, ale w obecnej chwili nawet takiego pisma bym nie chciał”<sup>7</sup>.

Pismo było nowe, lecz zagadnienia stare. W tym samym, styczniowym numerze powróciła na jego łamy kwestia istnienia „grupy Merkuriusza”. Jednak powróciła w jakże odmiennej perspektywie. O ile wcześniejsze wypowiedzi (Śmiei, Czaykowskiego i Taborskiego) utrzymane były w tonie serio i podchodziły do sprawy istnienia grupy bardzo poważnie, o tyle teraz na całe zagadnienie spojrzano z zupełnie innej perspektywy. Huligan (Adam Czerniawski) pisał:

Kiedy lat temu już kilka Grupa Merkuriusza stawała chwiejnie na nogi, panowało wśród jej członków ogólne wzajemne zachwycenie: byli to przecież sami Geniusze i Poeci, jakich Naród Polski jeszcze nie widział. Wielcy ci Pisarze w blasku Talentów i Świetności naprzód kroczyli. Potem zaś nastąpił szczęśliwy okres wielkiej orzeźwiającej odwilży (wspominam te czasy jak wiek złoty) kiedy to Geniusze poczuli sobie wzajemnie udowadniać, że geniuszami żadnymi nie są.

Niestety krótko ten okres trwał. Po niedługim czasie Geniusze o swym geniuszostwie zaczęli sobie przypominać. Formalnej kanonizacji dokonał jakiś anonimowy Geniusz w artykule *Poezjo, precz?, nihil obstat* przyznał w miesiąc później biskup Śmieja (patrz *Grupa Merkuriusza we wrześniowym Merkuriuszu Polskim*), i wreszcie stopień Arcy-Geniuszostwa

<sup>3</sup> *Od Redakcji*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 1, s. 1.

<sup>4</sup> Por. nota redakcyjna do tekstu B. Czaykowskiego *Sprawy naszego pokolenia*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 2, s. 10.

<sup>5</sup> Redakcja wskazywała przy tym, że pismo będzie „prawdziwie emigracyjnym, bo oparte wyłącznie na bazie prenumeraty” (por. Redakcja, *Pierwsza lista ofiarodawców na Fundusz Prasowy „Kontynentów – Nowego Merkuriusza”*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 2, s. 1).

<sup>6</sup> A. Czerniawski, *Ja i Merkuriusz*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 3 (95), s. 3.

<sup>7</sup> List A. Czerniawskiego do B. Taborskiego z 3.03.1959 r. [kserokopia w posiadaniu autora tekstu – dalsze obiekty z tego zbioru sygnowane: BT].

przyznał sobie i wszystkim kolegom żelazny student mitologii Bolesław Taborski (patrz *Pożegnanie Merkuriusza* w pożegnalnym listopadowym Merkuriuszu).

Z rozpoczęciem nowego pisma wszystkich Geniuszy należy oblać czystą lodowatą wodą. Zrobił to już zresztą częściowo Sulik w Konturach (*Sprawa Merkuriusza* z dn. 18 listopada) przypominając zapatrzonym we własne pępki Geniuszom, że duszą się we własnym sosie. Lecż cóż. W międzyczasie Geniusze wykończyli Sulika w sposób administracyjny (by użyć terminologii Taborskiego): zaproponowali mu (a on głupi przyjął) członkostwo zespołu Kontynentów. Mam szczerą nadzieję, że ten kęs stwardniałego emigranckiego chleba nie wytrąci mu kamieni z rąk. Czego i wam i sobie życzę<sup>8</sup>.

W podobnym tonie był utrzymany tekst pióra Andrzeja Malkiewicza, który w artykule o jakże znaczącym tytule *Przejdziemy do historii*<sup>9</sup> pisał:

Ażaz owo nie rozkosz (jak by rzekł pan Mikołaj Rej z Nagłowic) mieć wiadomość, że się przejdzie do historii?

W tej szczęśliwej sytuacji znalazła się grupa merkuriuszowa od miesiąca przeniesiona na nowe (ale starym wielce podobne) Kontynenty: dotychczasowe osiągnięcia Merkuriusza, zapewnia Bolesław Taborski w pożegnalnym numerze, przyszyły historyk kultury zauważy i odnotuje na plus.

Przesada? – Ani trochę! Jestem tylko małym kuchcikiem w pałacu historiografii, ale wiem, czym się gości karmi. Mogę zdradzić sekret: wcale nie gra roli, czy dziejopisarze poznają się na istotnej wartości dorobku, czy też nie, bo i tak będą się nim musieli zająć z braku innych tematów. Ilość studentów chcących robić prace doktorskie i magisterskie jest tak wielka i coraz większa, że nie można już w tematach przebierać. Jeśli Amerykanie wprowadzą w czyn swą groźbę puszczenia na uniwersytet co drugiego młodego stworzenia, każdy członek redakcji Merkuriusza/Kontynentów doczeka się trzytomowej biografii, a każdy artykuł napisany dzisiaj rozmnoży się w czwórnasób na łamach uczonych pism.

Słowem możemy nabrać otuchy. Nie ma racji Jerzy Sito, że nie pozostanie po nas nic prócz żalu. *Non omnes moriemur!* A jednak dziwnie się człowiek czuje, myśląc o tym, że każde jego drukowane słowo ktoś kiedyś weźmie pod lupę, dotknie papierkiem lakmusowym i zanotuje na karteczce pod precyzyjnym nagłówkiem. Potem posortuje karteczki i napisze w przedmowie do tezy, że lepiej rozumie swą ofiarę, niż ona sama wiedziała, czego naprawdę chciała. Nie ma rady: przejąć do historii to znaczy dostać się pod sztuczne zęby dziejopisów wtedy, kiedy się już nie można bronić, i być pomniejszonym przez historyczną teorię względności, nie mniej krytyczną niż wszystko co się za życia mówiło o swoich przeciwnikach, a mądrzejszą o znajomość tego, co się wydarzyło w międzyczasie. My na przykład napadamy na emigracyjnych romantyków, bo zamiast myśleć, dali się uwarunkować historii, pozwolili się zdeterminować przeżytej ideologii i nienormalnym uchodźczym warunkom – podczas gdy my widzimy źródła ich błędów, unikamy ze swej strony wszelkiej jednostronności, rozumiemy logicznie i niezależnie. Czy za czterdzieści lat studentka na Uniwersytecie Colorado albo doktorant z Kameronu zadowolili się naszą własną opinią o nas samych?

Może jeszcze ktoś z nas, jako zgrzybiały starzec wpadnie w święte oburzenie, czytając takie np. zdania przysłego historyka emigracji:

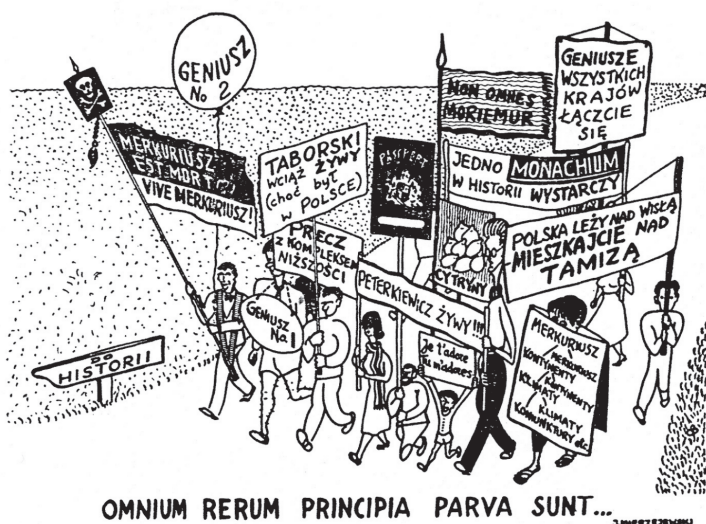
„Był to rzadki, choć nie jedyny wypadek konfliktu pokoleń, gdzie idealizm był po stronie starszych, a zapal młodzieńcy oscylował między pozytywizmem a sceptycyzmem. Ten niecodzienny podział zaznaczał się wyraźnie w negatywnym aspekcie konfliktu: każda strona

<sup>8</sup> Huligan, *Mowa – trawa – Warszawa*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 1, s. 14. Por. Huligan, *Mowa – trawa – Warszawa*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 2, s. 16.

<sup>9</sup> A. Malkiewicz, *Przejdziemy do historii*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 2, s. 2–3. Huligan, komentując ten tekst, nazwał go „satyrą wyrafinowaną i dlatego też bardzo bolesną”, zob. Huligan, *Mowa – trawa – Warszawa*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 2, s. 16.

wiedziała, o co chce oskarżyć drugą i czyniła to bez rękawiczek, o ile na to pozwalało brytyjskie prawo o zniesławieniu. Zachowane obfite roczniki pism i nieliczne prywatne listy wciąż jeszcze zdają się dyszeć polemiczną pasją. Skoro jednak badamy dziedzinę pozytywnych pomysłów i osiągnięć, kontrast «idealizm – realizm» okazuje się być w dużej mierze sloganem, pokrywającym wiele sprzecznych faktów i odrębnych zagadnień”.

Równie prześmiewczo spoglądali na grupę rysownik J. Mierzejewski i anonimowy autor tekstu opublikowanego na drugiej stronie okładki numeru kwietniowego. Rysunek *Omnium rerum principia parva sunt...*, który został zamieszczony nad *Hymnem naszej grupy*<sup>10</sup>, stanowił równie co felieton Huligana i szkic Malkiewicza autoironiczny komentarz skierowany pod adresem grupy i pisma (ich działań i historii). Popatrzmy zresztą sami...



Za satyrycznymi sformułowaniami i ironicznymi rysunkami nie kryły się bynajmniej złe intencje. Przeciwnie – można nawet powiedzieć, że publikacja tych tekstów na łamach „Kontynentów” dowiodła, że ludzie współtworzący to pismo umieli śmiać się sami z siebie. Naturalnie śmiech towarzyszył wielu ich publikacjom od początku istnienia pisma<sup>11</sup>, jednak

<sup>10</sup> *Hymn naszej grupy*, „Kontynenty – Nowy Mercuriusz” 1959, nr 4, okł. Jak się zdaje, tekst ten mimo prześmiewczej intencji daje się jednak wpisać w zupełnie poważny merytoryczny dyskurs o sprawach nurtujących autorów „Kontynentów”.

<sup>11</sup> Niejednokrotnie na łamach pisma pojawiały się żartobliwe frazki, humorystyczne wierszyki czy nieco bardziej zjadliwe satyry na emigracyjne przyzwary (nie należy także zapominać o drukowanych w „Życiu Akademickim” karykaturach). Na ogół jednak tuż za ich publikacją szły kolejne, będące protestami oburzonych czytelników, którzy oskarżali młodych o szarganie narodowych świętości, brak szacunku dla starszych itp. Znamienne

jeszcze nigdy nie był tak wyraziście zwrócony przeciwko nim samym. Publikacje tego typu stanowiły przy tym jednoznaczne potwierdzenie zamknięcia pewnego etapu w historii pisma; etapu, który przemyślany i przeżyty, poddawał się już działaniom komentatorskim i wartościującym. Stąd zgodę na publikację tych tekstów należałoby odczytywać jako przejaw dojrzałości osób w nich „wyśmiewanych”. Tak przynajmniej postrzegali ich druk w piśmie jego redaktor, który pisał w liście do Bolesława Taborskiego z 20 lutego 1959 roku: „Malkiewicz – satyryzuje nas wszystkich, a żeś Ty sam na dużą jej dozę zasłużył, nie możesz za to innych winić. Zresztą dobra satyra nam tylko na zdrowie wyjdzie”. [BT]

Kwestia istnienia grupy miała powrócić na łamy pisma w 1959 roku jeszcze raz za przyczyną zabierającego już głos w tej sprawie Bogdana Czaykowskiego, który na marginesie rozważań dotyczących zadań politycznych, jakie stają przed emigracją, pisał:

Grupa Merkuriusza, chcąc nie chcąc, przyparta została do muru polityki emigracyjnej i polityki polskiej [...]. Atmosfera emigracyjna domaga się deklaracji polityczno-ideowych; każe wyszukiwać zadania, role, cele, postawy bezpośrednio zaangażowane. [...] Atmosfera ta, ten splot warunków, są nieszczęściem takich grup jak grupa Merkuriusza.

Ostatecznie nie wydaje się specjalnie fascynującym zagadnienie, czy grupa Merkuriusza popiera plan Rapackiego czy też nie. Zadeklarowanie się w tej materii musi pozostać bez znaczenia.

Nie wydaje się także, by wielkie znaczenie miał fakt określenia się grupy mianem lewicowej, prawicowej, liberalnej czy też terminem „małżeństwa mieszanego”. Więzami silniejszymi niż polityka są tu poezja, film, idee (nawet polityczne, ale idee). Nie chcę powiedzieć, że grupa nie powinna posiadać ideologii, ale tych rzeczy nie zdobywa się publicystyką, czy też nalepką.

Wartość takich grup jak grupa Merkuriusza polega na wartości poszczególnych jednostek ją tworzących: zależnie od tego co każdy z osobna z jej członków reprezentuje, jaki zasób wiedzy, jaki stopień rozwojowy talentu, jaki poszczególny dorobek czy to artystyczny czy umysłowy – taka jest wartość grupy<sup>12</sup>.

A zatem – dowodził Czaykowski – nastawieni na współtworzenie narodowej kultury młodzi emigranci nie mogli się w pełni rozwijać tak długo, jak długo nie udawało im się wyrwać z zakłętego kręgu polityki. Paradoksalnie nie było to możliwe do momentu, w którym nie byli w stanie funkcjono-

---

jest jednak to, że w chwili, gdy autorzy zwracali swe zjadliwe pióra przeciwko sobie, żaden głos obrony się nie odezwał.

<sup>12</sup> B. Czaykowski, *Polemika z rzeczywistością*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 9, s. 4–7. Należy też dodać, że Czaykowski w swych wypowiedziach stosował zamiennie termin „grupa” i „zespół”; zob. np. „Jesteśmy grupą stosunkowo młodych pisarzy, przede wszystkim poetów, którzy na ogół opuścili Polskę w bardzo wczesnym wieku. Przynajmniej jednej z członków zespołu urodził się rok przed wybuchem wojny” (wypowiedź B. Czaykowskiego w dyskusji *Cena wolności? Dyskusja o języku*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1960, nr 13, s. 2). Co ciekawe, w tym samym wystąpieniu Czaykowski na określenie sytuacji swojej i swoich kolegów użył terminu „eksperyment”. Pisał: „Piszemy i drukujemy już od kilku lat, w pismach emigracyjnych i krajowych. Przypuszczam, że wszyscy zdajemy sobie sprawę, iż porwali się na swoisty eksperyment, którego końcowy wynik jest trudniejszy do przewidzenia niż to normalnie bywa”. Uzupełniając tę myśl, Jan Darowski dodawał: „Myślę, że ten nasz eksperyment może się udać, ale na pewno się już nie powtórzy”.



wać indywidualnie, jako jednostki, lecz byli przez otoczenie postrzegani jako grupa, od której żądało się „deklaracji ideowo-politycznych”. A zatem wnioskiem, jaki należałoby wyciągnąć z tekstu Czaykowskiego, byłoby twierdzenie, iż warunkiem, jaki musieliby spełnić młodzi, chcąc pozostać poza kręgiem polityki, byłoby unicestwienie grupy. Wątku tego nikt nie podjął aż do chwili, gdy grupa rzeczywiście przestała istnieć, natomiast głos Czaykowskiego był ostatnim w procesie nabywania przez nią samoświadomości. Co więcej, można powiedzieć, że to właśnie od tej dyskusji lat 1958–1959 hasło „grupa «Merkuriusza»” (i później „Kontynentów”) zaczęło się wyraźnie osadzać w świadomości czytelników emigracyjnych jako zjawisko realne i konkretne<sup>13</sup>.

Zanim jednak do tego doszło, nowo powstałe pismo przyniosło swoim czytelnikom szereg interesujących propozycji. Przede wszystkim rezygnacja z dodatku „Życie Akademickie” pociągnęła za sobą ograniczenie informacji ze świata studenckiego. Ponadto w piśmie wiele uwagi poświęcano nadal teatrowi<sup>14</sup>, sztukom plastycznym<sup>15</sup>, filmowi<sup>16</sup>, muzyce<sup>17</sup> i szeroko pojętej kulturze<sup>18</sup>, sporo miejsca zajmowała także polityka w wymiarze krajowym<sup>19</sup>, europejskim i światowym<sup>20</sup>. Na łamy nowego pisma powróciła też kwestia

<sup>13</sup> Por. np. J. Bielatowicz, *Czy pogrzebać „Kontynenty”?*, „Kontynenty” 1962, nr 43–44, s. 1. Z czasem termin grupa poetycka „Kontynenty” wszedł do historii literatury, osadzając się w niej na dobre.

<sup>14</sup> J. S. Sito, *Ziemia – na prawo?*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 1, s. 4–7; Z. Broncel, *Shelagh Delaney*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 5, s. 11–12; K. Brewińska, *Tespis na Mazowszu*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 12, s. 11–12.

<sup>15</sup> J. K., *Galeria Grabowskiego – wystawa letnia*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 7–8, s. 25; T. Sułkowski, *Grafika krajowa*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 10, s. 10–11, 17; J. Bruno, *Wystawa Józefa Czapskiego i Zygmunta Turkiewicza*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 12, s. 15–16.

<sup>16</sup> B. Sulik, *Film i telewizja w świecie współczesnym*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 3, 9–11; Z. Broncel, *Rycerz, śmierć – i ich twórca. Spotkanie z Ingmarem Bergmanem*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 6, s. 11–15.

<sup>17</sup> M. S. Winiarski, *1 1/4 koncertu*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 2, s. 14; M. Winiarski, *Z kraju – pływ (o uprzystępnieniu muzyki polskiej na Zachodzie)*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 6, s. 17–18; M. S. Winiarski, *W Anglii o „Warszawskiej Jesieni”*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 12, s. 12–14.

<sup>18</sup> *Komunikat nadesłany przez Zarząd Zrzeszenia Plastyków Polskich w W. Brytanii*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 2, s. 11; Ed., *Rzeźba Ślesieńskiej w Londynie*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 3, s. 13; A. Żurowski, *Komunikat opiekuna skarbów wawelskich w Kanadzie*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 3, s. 6; J. Z. Nitecki, *Sumienie w laboratorium*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 6, s. 1–2; B. Sulik, *Smak Marii Juany*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1961, nr 26, s. 3–6; S. Frenkiel, *W obronie dekadencji*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1961, nr 26, s. 10–13; E. Klimowicz, *Paradoksy. Człowiek, historia i dzieje*, „Kontynenty” 1961, nr 36, s. 4–6; E. Gieratowa, *O listopisanii zapiski emigracyjne*, „Kontynenty” 1962, nr 45, s. 13–15.

<sup>19</sup> B. C., *Sprawa Koyera*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 23–24, s. 32. Zob. B. C., *Zwolnienie Koyera*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1961, nr 26, s. 20.

<sup>20</sup> Zob. np. J. M. Ciechanowski, *La question*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 1, s. 15–16; J. M. Ciechanowski, *Dzika fantazja*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959,

wykształcenia<sup>21</sup>. Dotychczasowy przegląd prasy *Bykiem* zastąpiły opracowania Huligana (*Mowa – trawa – Warszawa*)<sup>22</sup>, a z zupełnych nowinek wartość odnotowania były nowe zagadnienia – psychologia<sup>23</sup> i sprawa niemiecka<sup>24</sup>. W piśmie nadal pojawiały się szkice wywołujące ożywioną dyskusję – przykładem może być choćby tekst Andrzeja Malkiewicza *U źródeł „niezlomnego” pieniactwa*<sup>25</sup>, w którym autor omawiał relację między pokoleniami na emigracji<sup>26</sup>, czy drugi – Wiktora Poznańskiego – dotyczący zagadnień wolności<sup>27</sup>.

Nowe pismo zostało przyjęte pozytywnie przez znaczną część czytelników<sup>28</sup>. Zygmunt Gutowski wyrażał swoje uznanie dla redakcji za przekazywanie „obiektywnego słowa o kraju naszych ojców”<sup>29</sup>. J. B. z Paryża

nr 2, s. 14–15; J. M. Ciechanowski, „*Dzika fantazja*”, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 2, s. 14–15; J. Z. Nitecki, *Rtęć*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 3, s. 8–9.

<sup>21</sup> F. Śmieja, *Irlandzkie obrachunki...*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 5, s. 15–16; Z. Ławrynowicz, *Studia w Irlandii*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 6, s. 16–17; J. Mrzygłocka, *Jak jest naprawdę w Irlandii*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 7–8, s. 12–13. Teksty te stanowiły próbę bilansu studiowania w Irlandii.

<sup>22</sup> Rubryka ta nie przypadła do gustu Bolesławowi Taborskiemu, który „recenzując” numer z lutego, pisał: „Drugi numer nieco lepszy od pierwszego, ale wciąż bardzo słaby – mówiąc szczerze. Najlepsze są recenzje Twoja i Buszy z Pietrkiewicza. Ciechanowski i Winiarski ujdą. Reszta do bani”, list B. Taborskiego do Adama Czerniawskiego z 18.02.1959 r. [BT].

<sup>23</sup> G. Radwański, *Rozdroża psychologii*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 1, s. 8–10.  
<sup>24</sup> Z. Grabowski, *Sprawa niemiecka – raz jeszcze*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 6, s. 5–6. Por. Z. Grabowski, List do Redakcji, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 7–8, s. 25; E. Męclewski, *Rewizjonizm – „zasłona dymna”*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 10, s. 1–3. Tekst ten był jednym z pierwszych, jakie Grabowski ogłosił w piśmie. Jest to istotne o tyle, że za czasów jego redakcji problematyka ta pojawiała się w „Kontynentach” stosunkowo często.

<sup>25</sup> A. Malkiewicz, *U źródeł „niezlomnego” pieniactwa*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 5, s. 1–3.

<sup>26</sup> Por. E. J. Czerniawski, *Czy Pan Malkiewicz słusznie „oblewa się wstydem”? List emigranta starszego do młodszego w Anglii*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 7/8, s. 16–17; B. Taborski, *Clerkowie zdradzeni*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 9, s. 1–2.

<sup>27</sup> W. Poznański, *Wolność – rzeczywistość czy mit?*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 11, s. 11–13; G. Radwański, *Wolność – słowo i fakt*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 11, s. 13–14.

<sup>28</sup> Zob. np. J. i B. Czarnoccy, List do Redakcji, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 2, s. 9; W. J. K., List do Redakcji, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 3, s. 16; J. Studziński, List do Redakcji, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 3, s. 16. Andrzej Busza tak relacjonował Bogdanowi Czaykowskiemu poglądy na pismo swego wuja – Wita Tarnawskiego: „Jeżeli chodzi o «Kontynenty» to, mimo że w pełni sympatyzuję z nami, bardzo ubolewa nad niskim poziomem naszego pisma. Trudno, nie jesteśmy emigracją Słowackiego i Chopina, ale uważam, że powinniśmy poważniej podchodzić do zagadnień sztuki, a w pierwszym rzędzie wyleczyć się z megalomanii i nauczyć się patrzeć na nasze osiągnięcia z większym sceptycyzmem [sic! – przyp. B. C.]. Jeżeli się nie docenimy, przyszłe pokolenia nas wynagrodzą – gorzej jest z przecenianiem siebie. W grupie naszej jako całość Wuj najwyżej ceni Ciebie i Śmieję – za jego tłumaczenia z hiszpańskiego”, list A. Buszy do B. Czaykowskiego z 20.07.1959 r. [odpis listu w posiadaniu autora szkicu].

<sup>29</sup> Z. Gutowski, List do Redakcji, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 4, s. 14. Por. także P. Monorski, List do Redakcji, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 11, s. 17; F. Raczkowski, List do Redakcji, tamże; J. Yarski, List do Redakcji, tamże; T. G. Kowalski, List do Redakcji, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 12, s. 16.

postulował, żeby redakcja „starła się zatracić charakter pisma młodzieżowego kładąc większy nacisk na elementy społeczne, literackie i informacyjne”<sup>30</sup>. A Jan Bielatowicz w obszernym liście tak recenzował czwarty numer pisma:

Przeczytałem dokładnie 4 nr „Kontynentów”, które istotnie krystalizują jakby swoje „oblicze”. Zwłaszcza duże wrażenie wywarł na mnie artykuł wstępny P. Badowiczówny, posiadającej kulturalne przygotowanie do tematu przez nią poruszonego. Byłbym wdzięczny, gdyby mógł jej Pan przy sposobności przekazać ode mnie wyrazy uznania.

Bardzo przyjemne w czytaniu są parodie wierszy „Merkuriuszowców”, a nadzwyczaj zajmujące, choć trochę powierzchowne, uwagi P. Gömöri o emigracyjnej literaturze węgierskiej. Warto by może zdobyć dla pisma podobne szkice o innych literaturach uchodźczych.

Gratuluje Redakcji okiełznania „Poety Szumu”. Jeden tylko p. Darowski powinien zmienić pióro na cep lub jakieś nowoczesne narzędzie do pożytecznej pracy fizycznej, pozwalającej na upust energii witalnej bez potrzeby wkładania w nią wysiłku umysłowego. Rasowy okaz „teddy-boya” na chmur[n]o i narcyzowo<sup>31</sup>.

Obok słów pochwały padały także pewne zastrzeżenia i uwagi. Wacław Iwaniuk pisał w jednym z listów:

Był tu u mnie pan Jerzy Sito i zapoznał mnie ze sprawą „Kontynentów”, którą już znałem z prasy krajowej. Uważam inicjatywę Panów za bardzo potrzebną i chętnie, w ramach skromnej prenumeraty, poprę ją, o co przypuszczam Panom, jako wydawcom chodzi. Wprawdzie pan Jerzy wspomniął mi o ciężkich warunkach w jakich „Kontynenty” wychodzą, ale należałoby jakoś nadać im lepsze oblicze zewnętrzne, gdyż w tej chwili wyglądają jak pisemko gimnazjalne lub coś w tym rodzaju. Mam na myśli stronę zewnętrzną pisma i jego szatę graficzną, która może zrazić lub zachęcić do kupna. Ale wszystko chyba przyjdzie z czasem<sup>32</sup>.

Podobnie Zygmunt Olszyna-Marzys, zachęcając redakcję do wzmożonego wysiłku, przestrzegał jednocześnie przed popełnianiem wcześniejszych błędów, pisząc:

Merkuriusz nie zawsze mi się podobał. Nie lubiłem w nim tonu polemik emigracyjnych, ani pewnej ekskluzywności i zadufania w sobie redakcji. Było w nim wiele artykułów słabych, nieprzemysłanych, „puszczonych”. Naświetlanie wydarzeń w kraju bywało tendencyjne – tak „na złość” oficjalnym czynnikiem emigracji<sup>33</sup>.

Mieczysław Tomkiewicz dodawał, że po wystąpieniach Taborskiego „prawie wszystkie artykuły są w mniejszym lub większym stopniu apologetyczne. Wygląda tak, jakbyście przepraszali czytelników za to, że w ogóle istniejecie i w ogóle coś piszecie. [...] odniosłem wrażenie, że się boicie całkiem otwartej dyskusji, którą chcecie propagować”<sup>34</sup>. Sprawa wystąpień Taborskiego i ich wpływu na dalsze losy pisma była dyskutowana także wewnątrz grupy. Redaktor naczelny pisał do niego w jednym z listów:

<sup>30</sup> J. B., List do Redakcji, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 3, s. 16.

<sup>31</sup> List J. Bielatowicza do B. Czaykowskiego z 11.04.1959 r. [odpis listu w posiadaniu autora szkicu].

<sup>32</sup> List W. Iwaniuka do B. Czaykowskiego z 1.08.1959 r. [odpis listu w posiadaniu autora szkicu].

<sup>33</sup> Z. Olszyna-Marzys, List do Redakcji, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 2, s. 10.

<sup>34</sup> M. Tomkiewicz, List do Redakcji, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 3, s. 16.



Jeszcze o tym, że każdy nowy numer jest dla Ciebie zupełną rewelacją – przypomnę Ci, że wszystkie trzy Twoje kontrowersyjne artykuły drukowane ostatnio były niespodzianką dla reszty zespołu. Przysyłałeś mi je w przeddzień zamknięcia numeru (a w jednym wypadku grubo po terminie) tak że nie miałem po prostu czasu pokazać je komukolwiek<sup>35</sup>.

Odpowiadając mi, Taborski nie tyle się bronił, co atakował, surowo oceniając politykę redakcyjną i sposób prowadzenia pisma:

Jako redaktor posiadasz wiele zalet: jesteś sumienny, rozsądny, umiarkowany, inteligentny, open to reason. (To zresztą nie są wszystkie Twoje zalety, ale nie piszę przeciw eulogii pośmiertnej, więc wszystkich nie potrzebuję wymieniać.) Ale może trochę za mało w tym redagowaniu wyobraźni i może za mało ruchliwy jesteś. Niestety, żeby dostać materiały – i to gratis – trzeba ustawicznie bombardować autorów telefonami, listami, kultywować kontakty (niestety kawiarniane). Może za wiele czekasz przy biurku, czekasz, aż ludzie z dobrej woli przyślą. Materiałów dobrych nie ma w rezultacie wiele, i nie ma ich na czas. W rezultacie numer ukazuje się zapełniony materiałami nie na poziomie, lub też materiałami marginesowymi, względnie są strony całkowicie zmarnowane [...]. Jeżeli materiałów nie ma na czas, może pismo powinno się ukazywać rzadziej, a o większej objętości – bo w końcu trafi się jakaś rzecz dobra, choćby długa. Powinien być w każdym razie pewien poziom, poniżej którego drukować nie należy. Sprawy te są szczególnie ważne w piśmie nowym. Musi ono być szczególnie ciekawe i fascynujące, jeśli ma zachęcać ludzi do prenumerat i stałego czytania [podkr. autora]<sup>36</sup>.

Mimo tych zastrzeżeń można powiedzieć, że czas redakcji Czerniawskiego służył piśmie, zaś pozostawione same sobie i niewikłające się w kolejne konflikty „Kontynenty” miały się całkiem dobrze. Dwoma podstawowymi bolączkami tego okresu były trudności finansowe oraz, pozostająca przez całą historię pisma jego pięta achillesowa, korekta<sup>37</sup>.

Rok 1960 ze zmienionym redaktorem naczelnym – Adama Czerniawskiego zastąpił Bogdan Czaykowski<sup>38</sup> – rozpoczął się od podsumowania rocznego istnienia pisma. Nowa redakcja szczyciła się tym, że: „Wchodzimy w Nowy Rok z pewną – ciągle, choć powoli rosnącą – ilością prenumeratorów i czytelników, którzy rekrutują się prawie ze wszystkich zakątków, gdzie istnieje polska diaspora”. Dodawała przy tym, że:

To poparcie, którego nam udzielono rok temu, i które odnawiane jest obecnie, w niczym nie naruszyło naszej niezależności. Pozostaliśmy pismem kontrowersyjnym. Widocznie czytelnicy nasi rozumieją wartość takiego pisma i nonkonformistycznej postawy. Za to jesteśmy im szczególnie wdzięczni: pozwolono nam istnieć i iść po naszej, własnej linii. To dla nas bardzo dużo<sup>39</sup>.

Jednocześnie jednak redakcja deklarowała podejmowanie kolejnych działań zmierzających do wzmacniania pozycji pisma, poszerzania jego oferty i podnoszenia poziomu. Powodzenie tych planów było uzależniane

<sup>35</sup> List A. Czerniawskiego do B. Taborskiego z 21.02.1959 r. [BT].

<sup>36</sup> List B. Taborskiego do A. Czerniawskiego z 23.02.1959 r. [BT].

<sup>37</sup> W liście Adama Czerniawskiego do Bolesława Taborskiego z 20.02.1959 r. czytamy m.in. „Byków niestety ciągle mamy dużo i jeżeli zamieszczalibyśmy korektę wszystkiego zabrakłoby miejsca na nowe materiały” [BT].

<sup>38</sup> Został wybrany przez członków Zespołu na redaktora naczelnego na zebraniu 18.11.1959 r.; zob. B. Taborski, *Krzywe zwierciadło Bogdana Czaykowskiego*, „Akcent” 2003, nr 1/2, s. 213.

<sup>39</sup> Redakcja, *Do Czytelników*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 13, s. 1.

od wsparcia finansowego polskich firm i instytucji oraz samych czytelników i prenumeratorów. Bogdan Czaykowski planował:

[...] przyszłość pisma winna się zdecydować w najbliższych miesiącach, w tym sensie, że może będziemy mogli dotrzeć do około 3.000 czytelników w Kanadzie, USA, Australii etc. Byłaby to wielka szansa dla pisma, chociaż nie wiem, czy zespół da radę wypełniać zwiększone objętościowo pismo materiałem dostatecznie żywo i dobrze pisanym. Nie wiem jeszcze, czy to wszystko wyjdzie, ale mam dużą nadzieję<sup>40</sup>.

Zakładano przy tym, że pismo będzie szerzej docierać do Polski, a także, że zwiększy się liczba współpracowników rekrutujących się spośród najmłodszego pokolenia pisarzy krajowych i emigracyjnych<sup>41</sup>. Zwłaszcza ci ostatni – ze względu na możliwości, jakich pozbawieni byli ich koledzy z kraju – mieli pozwalać pismu się rozwijać. Jak pisał Andrzej Busza:

Zrobiliśmy pierwszy krok w chmury i musimy się wpiery nauczyć latać. Wydaje mi się, że mamy pewne możliwości – chociaż nie można się przeceniać. Z odrobiną dobrej woli ze strony wszystkich członków (powinniśmy wszystkie nasze najlepsze rzeczy wpiery drukować w Kontynentach), może uzyskamy coś naprawdę wartościowego. Trzeba się zająć literaturą naprawdę na serio. Trzeba poświęcić więcej miejsca na rzeczy oryginalne. Krytyka też może być twórczą! Ci z nas którzy przeszli przez angielską szkołę krytyczną mają o wiele większe możliwości nie tylko od większości autorów emigracyjnych, ale i nawet krytyków krajowych. Naturalnie trzeba popracować trochę nad sobą – nie mówiąc już o iskrze Bożej<sup>42</sup>.

Nowy rok przyniósł szereg szczególnie ważnych w historii pisma dyskusji – w styczniu opublikowano poświęconą wyborowi języka, jakim się chcą posługiwać młodzi<sup>43</sup>, w marcu poświęconą sytuacji gospodarczej w Polsce<sup>44</sup>, w numerze wakacyjnym dotyczącą różnic między pokoleniami w emigracyjnej literaturze<sup>45</sup>, a w zamykającym rok – o „Wiadomościach” i „Kulturze”<sup>46</sup>. W 1960 roku na łamy pisma powróciła też sprawa relacji między wykształceniem humanistycznym i technicznym<sup>47</sup>. Poza tym w piśmie nie zmieniło się wiele. Ustalona formuła sprawdzała się – Czaykowski, podtrzymując kształt pisma wypracowany przez Czerniawskiego, nadal

<sup>40</sup> List B. Czaykowskiego do J. S. Sito z sierpnia [?] 1960 r. [odpis listu w posiadaniu autora szkicu].

<sup>41</sup> W numerze marcowym uzupełniono te deklaracje stwierdzeniem: „Pismo nasze służy nie tylko jednej grupie literackiej, ale – możemy to śmiało powiedzieć – w ogóle młodej twórczości polskiej w W. Brytanii i innych krajach na Zachodzie”; zob. *Fundusz Wydawniczy Kontynentów*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 15, s. 22.

<sup>42</sup> List A. Buszy do B. Czaykowskiego z początku 1960 r. [?] [odpis listu w posiadaniu autora szkicu].

<sup>43</sup> *Cena wolności? Dyskusja o języku*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 13, s. 2–12.

<sup>44</sup> *Ogólne linie rozwojowe sytuacji gospodarczej w Polsce 1956–1960*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 15, s. 1–9.

<sup>45</sup> *Różnice między pokoleniami w literaturze na emigracji*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 18/19, s. 7–15.

<sup>46</sup> *Dyskusja o „Wiadomościach” i „Kulturze”*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 23–24, s. 1–10.

<sup>47</sup> Zob. G. Radwański, *Humanistyka i dehumanizacja*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 13, s. 14–17; K. Szwarz, *Kultura techniczna a humanistyczna*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 17, s. 16–17.

otwierał je na kulturę i gości z kraju, w dalszym ciągu zajmując się przy tym zagadnieniami społecznymi. Pismo nie drukowało także ocen swoich działań, co nie oznacza, że do członków redakcji one nie docierały<sup>48</sup>. Jedynym *novum* było całkowite wyeliminowanie tematyki studenckiej<sup>49</sup>, numer majowy przyniósł dodatkowo dawno już nieobecną na łamach pisma tematykę religijną<sup>50</sup>. Poza tym zdarzały się za czasów jego redakcji takie numery, w których blisko sto procent materiału poświęcone było literaturze i kulturze<sup>51</sup>. Ambicją obu redaktorów naczelnych – Czerniawskiego i Czaykowskiego – było przekształcenie „Kontynentów” w pismo literackie. Ten drugi marzył o tym już w 1958 roku, gdy pisał do Jana Brzękowskiego:

Co do sprawy pisma „o większych ambicjach literackich”. Trudność główna jest ta: że pismo czysto literackie nie utrzyma się; można by natomiast pomyśleć o wydaniu dwóch-trzech numerów czysto literackich, poświęconych sprawom grupy poetyckiej, stosunku do polskiej tradycji poetyckiej, głównie z okresu dwudziestolecia, poezji krajowej i emigracyjnej itp. Otóż nie wiem, czy to Panu by odpowiadało, ale może wyjście byłoby do znalezienia właśnie z Pańską pomocą: może dałoby się sprawę prowizorycznie załatwić w ten sposób, że przesłałby Pan nam swój artykuł zasadniczy, nad którym przeprowadzilibyśmy następnie dyskusję i po wyciągnięciu wniosków przesłali Panu rezultaty tej dyskusji. Mnie osobiście zależałoby bardzo na tym, żeby „Kontynenty” wreszcie zajęły jakieś stanowisko literackie i poetyckie, które miałyby większe znaczenie, niż dotychczas. Zależałoby mi na tym, żebyśmy sobie wyjaśnili wiele spraw i znaleźli choćby na krótki przeciąg czasu jakieś własne oblicze grupowe. Z członkami zespołu którzy nie pisują poezji kłopotu by nie było: jest ich w rzeczywistości tylko dwóch: Ciechanowski i Sulik<sup>52</sup>.

Pismo w swym aktualnym kształcie borykało się z narastającymi problemami finansowymi<sup>53</sup>. W numerze 21–22 z 1960 roku została zamieszczona

<sup>48</sup> Zob. np. listy A. Malkiewicza do B. Czaykowskiego z 18.04.1960 i 27.11.1960 r.: „Sądząc po ostatnich n-rach, i po angielskim określeniu Kontynentów – Polish Literary Monthly – literatura piękna jest dominującym tematem pisma, bez wykluczenia jednak innych tematów” (dodatkowo w tym samym liście Malkiewicz zastanawiał się, czy w piśmie nie publikuje się zbyt wielu „dyskusji, sympozjów, wywiadów”); „Nie podejmuję się wydawać opinii o literackiej, a więc przeważnej, części pisma. Na ogół podoba mi się; w n-rze za wrzesień–paźdz. artykuł Niemojowskiego (*Ameryka widzi słowo*) mógłby być jaśniej i precyzyjniej napisany”. Zob. także List Krzysztofa Rowińskiego do B. Czaykowskiego z 3.05.1960 r.: „Zawsze z zainteresowaniem czytam Twoje poezje i artykuły i podziwiam awangardowość Kontynentów” [odpisy listów w posiadaniu autora szkicu].

<sup>49</sup> Za Czerniawskiego jeszcze się teksty zagadnieniom tym poświęcone pojawiały; zob. np. M. Badowicz, *Wrażenia prowokatora*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 10, s. 3–5; B. Sulik, *Post mortem*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 10, s. 5–7; M. i Z. Czaykowscy, *XIV Walny Zjazd Delegatów Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie. Mięsiak, dzień drugi*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 11, s. 16.

<sup>50</sup> Z. E. Wałaszewski, *Działalność katolików świeckich w Polsce (1945–1960)*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 17, s. 12–14. Obok niego, w tym samym numerze, pojawił się tekst R. P. Walsh, *Katolicka lewica w W. Brytanii*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 17, s. 11–12.

<sup>51</sup> Zob. nr 16 z kwietnia, nr 23–24 z listopada–grudnia 1960 roku.

<sup>52</sup> List B. Czaykowskiego do J. Brzękowskiego z 11.12.1958 r. [odpis listu w posiadaniu autora szkicu].

<sup>53</sup> Już w marcu 1960 roku B. Czaykowski pisał do Z. Grabowskiego (list z 13.03.1960 r.): „Jeżeli chodzi o «Kontynenty» to nie wiem, ile miesięcy jeszcze przetrwają, a w każdym razie

*Notatka*, w której redakcja przedstawiała ogólną sytuację, w jakiej znajduje się periodyk i składała interesującą deklarację<sup>54</sup>. Pisano w niej o anonimowych listach, jakie przychodzą do redakcji – o listach z „dobrymi radami”, które miałyby pomóc w podniesieniu poziomu pisma, oraz o tych, których autorzy nadsyłali wpłaty na fundusz prasowy „Kontynentów”, nie podając przy tym swoich danych i adresu zwrotnego, uniemożliwiając tym samym kontakt z sobą. I właśnie w odniesieniu do tego drugiego faktu oznajmiano:

[...] od samego początku stawialiśmy sprawę jasno: chcemy się oprzeć na bazie prenumeraty emigracyjnej, a więc chcemy zdobyć zaufanie czytelnika emigracyjnego. Nie jesteśmy grupą polityczną, nie mamy ambicji tworzenia politycznego ruchu, partii czy „frakcji”. Naszą wielką ambicją jest natomiast pomagać w rozwoju polskiego ruchu umysłowego, szczególnie wśród młodszego pokolenia emigracji, które wykształcenie swoje uzyskało już na Zachodzie. Dla nas samych mamy jeszcze jedną wielką ambicję: nie ulec demagogii, skądkolwiek by ona pochodziła, nie poddać się sztampie i rozwijać postawę ludzi wolnych [...]. Chcielibyśmy, w skomplikowanej sytuacji dzisiejszego świata, wśród tylu glajchszaltowanych wartości – w imię doraźnych celów politycznych, podwórkowej walki o władzę, sklerotycznych doktryn czy największego zysku – znaleźć postawę, której nie musielibyśmy się wstydzić. Znalezienie takiej postawy nie jest łatwe, gdy się jest Polakiem, i to Polakiem na emigracji. Szukamy sposobów wyjścia na płaszczyźnie moralnej, intelektualnej i twórczej, gdyż być pisarzem, to między innymi szukać w świecie, w epoce, postawy godnej człowieka i pisarza.

Redakcja wyrażała przy tym zaniepokojenie i rozżalenie dostrzegalnym „brakiem zaufania”, którego wyrazem były nadchodzące do pisma anonimy – zarówno ganiące, jak i wspierające działalność pisma (także na płaszczyźnie finansowej)<sup>55</sup>.

Sytuacja stawała się coraz trudniejsza – oto jak Bogdan Czaykowski przedstawiał ją Andrzejowi Malkiewiczowi:

Parę informacji o Kontynentach, które mogą Pana zainteresować. Miałem momenty, kiedy chciałem pismo zamknąć. Zespół stanowczo daje z siebie dużo za mało – częściowo ze względu na przeciążenie pracą. Doktoraty, magistraty, praca zarobkowa, „osiedlanie się”. Ja sam nawaliłem na siebie tyle roboty, że dopiero teraz z trudem zaczynam się z niej wygrzebywać. Książka o emigracji jest wreszcie skończona i za parę dni idzie do druku. Udało mi się w końcu znaleźć administratora dla pisma – dotychczas musiałem to robić sam. Od listopada administrację obejmuje Karol Szwarz, zna Pan go pewnie. Może więc nareszcie będę mógł poświęcić się przede wszystkim redagowaniu, szczególnie, że administracja idzie w dobre ręce. Poza tym zespół obiecał większą pomoc w samym robieniu numerów. Wszystko to jest tym ważniejsze, że mam nadzieję, iż już od listopada lub od grudnia, przejdziemy na 2.000–2.500 egzemplarzy nakładu i zwiększone objętościowo numery – będzie to chyba nasza ostatnia próba i szansa osadzenia pisma na bazie emigracyjnej – dzięki temu, że

---

nie wiem, czy poza grudzień 1960. Oczywiście, są szanse, tylko wysiłek jaki trzeba wkładać jest nieproporcjonalny do rezultatu” [odpis listu w posiadaniu autora szkicu].

<sup>54</sup> *Płochliwa życzliwość* [w rubryce *Notatki*], „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 21–22, s. 20.

<sup>55</sup> Jak dodawano, wpłaty takie były przeznaczane na inne – pozaredakcyjne – cele. O konsekwencji tych działań może świadczyć między innymi to, że w okresie kwietnia–maja 1962 roku, kiedy pismo borykało się ze znacznymi problemami finansowymi, poinformowano czytelników, że szereg anonimowych wpłat przekazano na zakup i oprawę książek dla Biblioteki Polskiej w Londynie; zob. B. C., *To Whom It May Concern czyli anonimowy Obłęgorek*, „Kontynenty” 1962, nr 40–41, s. 22.

mamy otrzymać parę tysięcy nowych adresów. Próba powinna trwać około 6 miesięcy; jeżeli do tego czasu nie uzyskamy odpowiedniej ilości prenumerat, pismo trzeba będzie chyba zamknąć. Dlatego chciałbym w tym okresie zrobić jak największy wysiłek. Tyle rzeczy na emigracji przegrywa, że trudno jakoś pogodzić mi się z myślą, iż nie będziemy stanowić od tej reguły wyjątku<sup>56</sup>.

Choć zadanie utrzymania pisma przy stosunkowo niewielkich środkach finansowych nie było łatwe, nie oznacza to, że rezygnowano z wyznaczania sobie ambitnych planów i zadań. Stąd na początku nowego roku pismo podjęło kolejną próbę zaktywizowania środowiska emigracyjnego, wskazując kierunek dalszego rozwoju pisma. Florian Śmieja pisał o konieczności organizowania emigracyjnego życia umysłowego<sup>57</sup>, po czym stwierdzał:

Mamy własne pismo niezależne od nikogo. Nie jesteśmy skrępowani geopolityką. Zdobyliśmy sobie pewną pozycję na emigracji i w kraju. Ale to dopiero początek. Ambicją pisma powinno być zgromadzenie wokół siebie w pierwszym rzędzie ludzi kulturotwórczych wszelkich specjalności, nie propagandystów ani popularyzatorów, czy autorów gładkich reportaży. [...] Niech będzie ono trybuną odnowionego życia umysłowego ludzi mających do społeczeństwa, wśród którego żyją, stosunek krytyczny ale rzetelny i odpowiedzialny. [...] Dynamizm [...] moglibyśmy rozwinąć [...] w oparciu przede wszystkim o zrehabilitowany status polskiego inteligenta.

Nie musimy rezygnować z roli pomostu między emigracją a krajem. Nie ludźmy się najmniej, aby jakiegokolwiek pismo emigracyjne mogło kontrolować tempo przemian zachodzących w Polsce [...]. Cel „Kontynentów” widzę w ogarnięciu całej młodej inteligencji i słuzeniu jej najpełniejszemu rozwojowi.

Temu niełatwemu zadaniu próbowano – przy wszystkich przeciwnościach – sprostać. Redakcja, nie ulegając zwątpieniu, czyniła wszystko, aby pismo utrzymać. Poszerzana stopniowo oferta, bogactwo omawianych zagadnień i kwestii, skupianie dużej uwagi na kulturze to podstawowe wyróżniki tego okresu. Dodatkową zasługą Czaykowskiego (a po części Czerniawskiego) było wprowadzenie na łamy pisma szeregu nazwisk, które się tam wcześniej nie pojawiały – w tym twórców przynależnych do nieco starszego pokolenia (Tymon Terlecki<sup>58</sup>, Wacław Iwaniuk<sup>59</sup>, Jan Brzękowski<sup>60</sup>). I choć wszystko wydawało się iść dobrze, to jednak narastające problemy sprawiały, że z czasem zapał redaktorów pisma słabł, a pojawiające się dodatkowe okoliczności (Bogdan Czaykowski przygotowywał się do opuszczenia Anglii na stałe) spowodowały, że po raz kolejny zaczęto poszukiwać nowego redaktora.

<sup>56</sup> List B. Czaykowskiego do A. Malkiewicza z 28.10.1960 r. [odpis listu w posiadaniu autora szkicu].

<sup>57</sup> F. Śmieja, *W trosce o młodą inteligencję*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1961, nr 26, s. 1–3.

<sup>58</sup> T. Terlecki, *Borowy o Norwidzie*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 21/22, s. 17–18.

<sup>59</sup> W. Iwaniuk, *Z pustego i Salomon nie należy...*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 18/19, s. 31; W. Iwaniuk, *Gertruda Stein – geniusz świadomy*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 21/22, s. 6–7.

<sup>60</sup> J. Brzękowski, *Niewymiar; Odległa aliteracja; Technicolor*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 5, s. 10–11.



**Rafał Moczko**, **“Continents – New Mercury”**  
**(January 1959 – February 1961)**

Summary

The article is a discussion – mainly from the editorial-programme side – of the history of the fourth mutation of the magazine published in London by a poetic group called “Continents”. In this outline goals set by the changing editorial board are indicated and the difficulties faced while realizing particular plans are discussed. Apart from that changes in the thematic-content structure of the monthly issue have been presented as well as opinions and evaluations given by its readers and members of the editorial board have been cited.